

PROGRAM DORAŻNY i perspektywy

Uchwały XI Plenum KC PZPR podejmują szereg nabrzmiałych problemów naszego życia gospodarczego i zarysowują kierunki ich rozwiązania.

Wiele z tych spraw dojrzało do rozstrzygnięcia od dawna. Naświetlała je prasa, brała za przedmiot polemicznych rozważań publicystyka ekonomiczna. Wprawdzie przed Plenum nie opracowano też i nie zorganizowano szerszej dyskusji nad niektórymi ważnymi sprawami, które były przedmiotem obrad. Wydaje się jednak, że wiele szczegółowych zagadnień stanęło w centrum dyskusji bezpośrednio po Plenum, a przed ostateczną realizacją. Główny kierunek określony został przez Komitet Centralny Partii. Ale to przecież nie może znaczyć, że linia partii jest każdy, najdrobniejszy nawet szczegół referatu. Ocena sytuacji ekonomicznej kraju stawia przed Partią i społeczeństwem wyraźnie i bez osłonek osiągnięcia, trudności i błędy. Jest ona zgodna z odczuciem ludzi, a równocześnie co ma niezwykle duże znaczenie — z niej właśnie wypływają postulaty na przyszłość.

Chorujemy na rażąco niską wydajność pracy. W zakładach przemysłowych produkcję osiąga się przy zatrudnieniu nadmiernie liczby pracowników. Na dobitkę nad każdym pracownikiem produkcyjnym urosła drabina nieproduktywnych, administracyjnych nadbudówek. Produkcja jest droga, cechuje się niską jakością, towarzyszy jej marnotrawstwo surowców, materiałów pomocniczych, energii, pracy ludzkiej. Dotychczas sprawy te były tylko nieśmiało i odcinkowo wyciągane na światło dzienne. Domagaliśmy się od robotników podnoszenia wydajności — usuwając przeszkodę wzrostu tej wydajności. Obecnie działalność nabiera większego znaczenia niż przesuwanie słów, za którymi często niewiele kryje się treści.

Powstają obecnie realne perspektywy usunięcia jednej z ważnych przyczyn niskiej wydajności pracy — dotychczasowego rozwodnienia w zatrudnieniu. Likwidując przester w zatrudnieniu, trzeba stworzyć warunki do odejścia ludzi, którzy w żadnym wypadku nie są w stanie zapewnić odpowiedniej wydajności. Do takich należą ludzie starsi, faktycznie niezdolni do pracy, którzy nie mogli odejść ze względu na górowanie renty i emerytury. Reforma rent ułatwi w pewnym stopniu sytuację. Można się spodziewać, że wielu ludzi starych odejdzie z pracy, a zwłaszcza ci, których zarobki nie należą do wysokich.

Druga kategoria ludzi, którzy ciągną w dół wydajność — to pracownicy niedostatecznie wykwalifikowani lub niedostatecznie zdyscyplinowani. Zarówno młodzi, jak i starsi. Nie trzeba chyba rozwodzić się nad różnicami ujemnymi skutkami łatwego osiągania wysokich zarobków przez młodzież, bez równoczesnego wzrostu kwalifikacji.

Jakże często przyczyną lekceważenia pracujących lat i zastęp w pracy była błędna polityka kadrowa, jeśli idzie o młodzież. Chciano szybko wychować nowe kadry znacznie wyżej wykwalifikowane od dawnych. A tymczasem obniżył się ogólny poziom kwalifikacji, osłabł pęd do samokształcenia, zdeprecjonowały się tradycje zawodowe w wielu gałęziach wytwórczości. To co miało być bodźcem, stało się przeciwbodźcem i musiało w końcu zabójczo wpłynąć na wydajność, a w konsekwencji i na stopień życiową całego społeczeństwa. Dobrze stało się, że i w tej dziedzinie podejmujemy trud usuwania starych błędów. Połączymy do nowych działań produkcję, do innych gałęzi i zakładów, a więc także przesunię-

terenowych siły roboczej. Są to następstwa nieuchronne i w konsekwencji dla klasy robotniczej korzystne (wyższa wydajność pociągnie za sobą wzrost płac), chociaż doraźnie będzie to niewątpliwie dotkliwie i może nawet niepopularne wśród pracowników przesuwanych do innej produkcji.

Te żywotne sprawy, dotyczące jak najgłębiej załogi, będzie się rozwiązywało przed pełnym rozwiązaniem problemu zarządzania w przemyśle, przed ostatecznym określeniem pozycji i uprawnień rad robotniczych, w toku dokonywania zmian modelowych. Tak więc postulaty XI Plenum powinny być doraźnymi krokami, który pozwoli na dalsze, bardziej zasadnicze zmiany. Trzeba więc uczynić wszystko, by uniknąć administracyjnego realizowania uchwał — a to niebezpieczeństwo istnieje, trzeba natomiast wykorzystać je jako jeszcze jedną doskonałą okazję umocnienia demokracji robotniczej, przekazania własnie robotnikom troski o takie załatwienie problemu likwidacji przesterów w zatrudnieniu, które by gospodarce naszej przyniosło jak największe korzyści. Stanie się to praktyczną szkołą samorządności robotniczej. Równocześnie konieczne jest stworzenie materialnych bodźców, które zainteresują większość załogi w likwidacji nadmiernego zatrudnienia.

Drugą wielką bolączką naszej gospodarki są problemy mieszkaniowe. Są to sprawy jak najżywniejsze dotyczące wszystkich ludzi pracy. Inicjatywa samego państwa nie wystarczała dla pochwycenia tej dziedziny naprzód. Dlatego też kierunek zmierzający do przyciągnięcia na cele budownictwa mieszkaniowego w znacznie większym stopniu własnych środków. Ludność, spółdzielczość, zakładów pracy i rad terenowych jest na pewno prawidłowy. Budownictwo mieszkaniowe jest u nas problemem ogólnospołecznym i dalszy jego rozwój wymaga inicjatywy całego społeczeństwa. Oczywiście, ostatecznego rozwiązania tej sprawy nie można się spodziewać przed uregulowaniem problemu czynszów.

W trakcie realizacji doraźnego programu trzeba będzie oczywiście pilnie bacznie, aby ciężary związane z powiększaniem funduszu mieszkaniowego nie spadły na barki najniższej zarabiającej, a z drugiej strony, aby nadmierne obciążenie wyżej zarabiających nie stało się czynnikiem hamującym podnoszenie kwalifikacji. Problemy te musimy rozpatrywać kompleksowo. Należy dążyć, aby słuszne rozwiązanie jednego zagadnienia nie stało w sprzeczności z innymi zasadami kierowania gospodarką narodową.

Jest to problem obszerniejszy. Właściwie zrealizowany doraźny program gospodarczy usunie najpilniejsze bolączki wówczas, gdy będzie skoordynowany z całokształtem zamierzeń w dziedzinie budowy sprawnego ekonomicznego modelu gospodarczego. Po tych niezmiennie istotnych porażkach posunięciach muszą być dążące dalsze, w tym szczególnie ważne dla dalszego wzrostu wydajności — reforma płac i cen. Są to logiczne konsekwencje programu na rok bieżący — akcentowane zresztą w uchwale XI Plenum.

*

XI Plenum — było Plenum gospodarczym. Jednakże sprawy gospodarcze mają decydujące znaczenie dla dalszych zmian politycznych w naszym kraju, dla umocnienia już osiągniętych zdobyczy. Rzecz w tym, aby realizacja trudnych, czasem niepopularnych haseł była tak sprawnie przeprowadzana, by przyniosła szybkie pozytywne rezultaty. Wszelkie bowiem błędy, wszelkie próby mechanicznej realizacji wymienionych kierunków mogą obrócić się przeciw nam, mogą być wodą na młyn sił konserwatywnych i politycznie wrogich.

W NUMERZE:

Po plenarnym posiedzeniu Rady Ekonomicznej: zjednoczenie — nowa jednostka gospodarcza — Stefan Frenkel, str. 1; Wizów wychodzi na czoło — Jerzy Gdynia, str. 3; Czy kapitalizm może uniknąć kryzysów — Dymitr Sokolow, str. 4.

ZYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIII WARSZAWA - 9 MARCA 1958 R. CENA 2 ZŁ Nr 10/338

Po plenarnym posiedzeniu Rady Ekonomicznej

ZJEDNOCZENIE nowa jednostka gospodarcza

STEFAN FRENKEL

podjęciem do zagadnienia. Jednakże wszystkie ujawniły, że wzajemny stosunek centralnych zarządów i przedsiębiorstw jest niejasny a metody pracy centralnych zarządów niewiele się zmieniły. Jeśli można znaleźć coś nowego w działalności centralnych zarządów, to ogranicza się to na ogół do wprowadzenia zmian do niektórych dziedzin funkcjonowania jednostek nadrzędnych — np. do reorganiza-

cji systemu zaopatrzenia lub zbytu, do redukcji personelu w związku z zaniechaniem stosowania zasady wtarcania się we wszystkie, najdrobniejsze nawet sprawy przedsiębiorstw lub z połączeniem dwóch centralnych zarządów w jeden organizm.

Podobny obraz ukazały wypowiedzi zabierających głos w dyskusji dyrektorów przedsiębiorstw. Wprawdzie wielu z nich od dawna postuluje konieczność uzyskania określonej samodzielności, która pozwoliłaby na kierowanie zakładem w oparciu o środki ekonomiczne, ale realność korzystania z przyznanych im uprawnień była mocno ograniczona stanem organizacyjnym całego przemysłu, a przede wszystkim brakiem wyraźnego określenia wzajemnych stosunków między przedsiębiorstwem a jednostką nadrzędną. Publikowane wypowiedzi wykazały, że dyrektorzy przedsiębiorstw nie zawsze zdają sobie dostatecznie sprawę ze znaczenia swej roli w warunkach większej samodzielności, a niektórzy z nich nawet nie widzą potrzeby tej samodzielności. Bywają tacy, którzy — jak się wydaje — czuli się o wiele lepiej wykonując szeptem zarządzenia swojej władzy zwierzchniej, gdy zwalniało ich to z odpowiedzialności i nie zmuszało do samodzielnego myślenia.

Nie bez wpływu na ostateczny dyktando przedsiębiorstw pozostał brak prawnego uregulowania stosunku z centralnymi zarządami oraz niedostateczne rozgraniczenie

kompetencji między dyrektorami przedsiębiorstw i radami robotniczymi. Nagle bowiem okazało się, że dyrektor podlega dwóm władzom — z jednej strony centralnemu zarządowi, a z drugiej — radzie robotniczej. Ile razy więc musiało się zdarzyć, że czując nad sobą ten dualizm władzy rzucał się on między nimi, jak między młotem i kowadłem.

Ta ostatnia trudność, która polegała na niezrozumieniu roli i zadań rady robotniczej, szła na rękę przeciwnikom rad robotniczych. Nikt oczywiście nie występował otwarcie przeciwko radom robotniczym, ale korzystając skwapliwie z ich potknięć, wynikających nie z błędności idei, ale z braku uświadamienia i braku skrytykowania zasad działalności rad — nie jeden gromadził argumenty mające uzasadnić niedojrzałość klasy robotniczej do sprawowania funkcji zarządzania.

Mimo że niepewna i niewyjaśniona sytuacja centralnych zarządów ogromnie utrudniała ich pracę i nie pozwalała na prawidłowy rozwój samorządu robotniczego, przez cały 1957 rok nie podjęto energicznych kroków, aby stan ten zmienić i spowodować przekształcenie struktury organizacyjnej całego przemysłu, a przede wszystkim centralnych zarządów i ich stosunku do przedsiębiorstw. Natomiast próbowano rozwiązać ten problem przez opracowanie projektu statutu przedsiębiorstwa, mającego przede wszystkim uregulować sporne sprawy w zakresie kompetencji organów działających w ramach przedsiębiorstwa oraz wytyczyć zasady jego działalności.

Projekt ten okazał się jednak mało przydatny, gdyż — jak to m. in. próbowało wykazać „Życie Gospodarcze” — nie uwzględnił zasad obowiązujących statut ramowy oraz pomijał szereg istotnych dla funkcjonowania przedsiębiorstwa czynników. Ale, gdyby nawet projekt ten był idealny i przewidywał wszystkie mogące w praktyce zachodzić zjawiska w życiu przed-

dokoncz...

SZKOŁA SOCJALIZMU a nie biurokratyczna przybudówka

A. WIATROWSKI I J. SUSKA

Związki zawodowe. Najliczniejsza organizacja społeczna w Polsce, licząca ponad cztery miliony osiemset tysięcy członków. Praktycznie obejmująca swym zasięgiem wszystkich ludzi pracy — nawet i tych, którzy do niej nie należą.

Związki zawodowe nie budzą mimo takiej liczby, zbytniego entuzjazmu u swych członków. Trudno znaleźć ludzi, którzy by z faktu przynależności do organizacji związkowej odczuwali dumę, czy nawet zwykłą satysfakcję. Przeciętny pracownik nie czuje wewnętrznej potrzeby należenia do tej organizacji, bardzo rzadko jest gotów walczyć o jej sprawy, czy też w jakiś ścisły sposób łączyć swe interesy osobiste z działalnością i dalszym rozwojem Związków. Najbardziej spotykanym stosunkiem uczuciowym jest aktywne zainteresowanie, częściej — niechęć, najczęściej — obojętność.

Powyższe stwierdzenia nie są napewno zbyt odkrywcze, ale mimo to mogą spotkać się z zarzutem braku dowodów rzeczowych. Niestety, dowodów takich dostarczyć nie potrafimy — nieznane nam są wyniki jakichś szerszych badań socjologicznych na temat Związków Zawodowych. Co więcej, podejrzewamy, że badania takie w ogóle nie były prowadzone. Dlatego chcemy się z góry zastrzec — spostrzeżenia te są wynikiem jedynie dziennikarskich obserwacji, skonfrontowanych w kilkudziesięciu rozmowach przeprowadzonych z pracownikami różnych kategorii. Jeżeli więc nie są to nawet absolutnie ścisłe — to wydaje się nam, że generalnie biorąc są one prawidłowe.

Wspomniane rozmowy miały charakter bardzo pouczający. Niektórzy rozmówcy nie traktowali Związków jako organizacji społecznej, lecz jako instytucję usługową „od czasów i kas zapomogowych”. Wszyscy narzekali na biurokratyzację ogniw związkowych, często zresztą usprawiedliwiając swe rady zakładowe krótkim stwierdzeniem: „a co oni mogą”.

Podobna opinia o roli i możliwościach Związków Zawodowych jest dość powszechna. Nasuwa się wobec tego pytanie, skąd bierze się prawie pięciomilionowa armia członków tej organizacji? Dlaczego wielu ludzi, mając subiektywne przekonanie o bezsilności i zbiorowatyzowaniu swego Związku, nie wystąpi z niego?

Odpowiedź na to jest jedna. Mimo wielokrotnie podkreślanej w statutach dobrovolności należenia do Związków Zawodowych, w gruncie rzeczy istnieje przymus ekonomiczny, działający skutecznie i dający w konsekwencji owe 5 milionów. Istota owego przymusu jest dość prosta.

Zastanówmy się, jaka jest sytuacja tych, którzy do ZZ nie należą.

Ich sytuacja ekonomiczna jest lepsza, tylko o kilka lub kilkanaście złotych miesięcznie, bo tyle wynosi składka związkowa. Jeżeli chodzi o warunki pracy i płacy, to Związki Zawodowe mają prawo (i korzystają z niego) do występowania, zawierania umów zbiorowych itp. w

DOKONCZENIE NA STR. 7

Praktyczne przejawy zmian modelu gospodarczego zataczają coraz szersze kręgi. W ślad za samodzielną działalnością przedsiębiorstw zaczynają wchodzić w życie nowe formy współpracy pomiędzy przemysłem i handlem, sprzyjające rozwojowi produkcji i racjonalnemu zaopatrzeniu rynku. Formy te jakkolwiek różnorodne i wielorakie cechuje jedna wspólna zasada a mianowicie: zasada nieskrepcowanego wyboru dostawcy w zakresie odbiorcy oraz warunków zakupu — sprzedaży przynoszących gospodarce narodowej i przedsiębiorstwom najlepszy efekt ekonomiczny. Symbolem tego, można rzec, przejścia z ery dystrybucji do ery handlu są obecne, pierwsze Targi Krajowe w Poznaniu.

KIEDYŚ TRZEBA ZACZAĆ. Mogłoby się poczynnie wydwagać, że aktualna sytuacja rynkowa, przejawiająca się w niedostatecznej podaży szeregu artykułów, podważa gospodarczą celowość organizowania specjalnych Targów Krajowych. Oczywiście, mierząc efekt Targów tylko wielkością dokonanych obrotów, można by było prawdopodobnie dojść do tego rodzaju wniosków. Byłaby to jednak zbyt powierzchowna ocena efektów gospodarczych pierwszych Targów, jakkolwiek nie należy wątpić, że w przyszłych targach kryterium to musi decydować. W swym podstawowym założeniu ekonomicznym pierwsze Targi Krajowe obok doprowadzenia do zawarcia szeregu korzystnych transakcji mają przynieść przede wszystkim efekt organizacyjny — handlowy poprzez zapoznanie producentów i partię na zasadach handlowych współpracy pomiędzy producentami a handlem, której następstwem ma być m. in. wzrost ilościowy i jakościowy towarów przeznaczonych na rynek krajowy.

Targi Krajowe mają, jak się wydaje, szczególne znaczenie dla sprawdzenia prawidłowości prowadzonej aktualnie przez przemysł i handel działalności gospodarczej oraz dla podjęcia nowych kierunków produkcji. Sprzyja temu możliwość przeprowadzenia bezpośred-

TARGI KRAJOWE 9-19.III Od dystrybucji do handlu

EDWARD KWAŁA

nich porównań jakości i asortymentu towarów produkowanych przez wielu różnych wytwórców z terenu całego kraju, biorących udział w Targach.

Nie należy się jednak spodziewać, że Targi Krajowe rozwiążą za jednym pociągnięciem poważne problemy niedostatecznej podaży szeregu artykułów konsumpcyjnych, wynikające zarówno z niedomagań produkcji jak i wadliwej organizacji zbytu, zwłaszcza zaś z błędnego ukształtowania cen nie zapewniającego koniecznego minimum rentowności produkcji. Główny zatem ich efekt sprowadza się do jak największego poszerzenia kontaktów handlowych pomiędzy producentami a organizacjami handlu hurtowego prowadzących do racjonalizowania produkcji i sprzedaży.

Im wcześniej sprawa ta będzie zapoczątkowana, tym szybciej zostanie zrealizowane w praktyce jedno z podstawowych założeń reformy handlu.

TARGI NIE ZNOSZĄ
CENTRALIZMU

Parafrazując powyższe określenie można by twierdzić, że centralizm nie znosi Targów. Odczuli to niestety wyraźnie organizatorzy pierwszych Targów Krajowych.

Mocno zakorzenione dotychczasowe formy współpracy pomiędzy handlem i przemysłem w pewnym stopniu zaciężyły na przebiegu organizacji i profilu targów wiosennych. Świadomość tego, że realizacja postulatów w sprawie samodzielności przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych może zachwiać hegemonię władz centralnych w sprawach zbytu, naruszyły sztywno ustalone wskaźniki rozdziału towarów, podważyły utartą (drogą nakazów administracyjnych a nie przesłanek ekonomicznych) formę handlu, skłaniała niektóre organizacje do usuwania w cień znaczenia Targów Krajowych.

Ta walka nowego ze starym ma swoje różnorodne przyczyny. Okazuje się, że pomimo formalnej samodzielności przedsiębiorstw nie można w stosunkach między zakładami i władzami nadrzędnymi nie doceniać pewnych nici współzależności przekształcających się czasami w więzy. Stąd zapewne niechęć niektórych przedsiębiorstw do udziału w Targach, pomimo wyraźnych korzyści, jakie mogły z tego wyciągnąć.

W wyszukiwaniu przyczyn tego zjawiska wkraczamy często w sferę pozaekonomicznych pobudek działalności, nierazko powołując się na hamletowskiemu sporu o istnienie szeregu ogniw aparatu centralnej administracji gospodarczej. Składają się na to również przesłanki natury psychologicznej, takie jak siła przyzwyczajenia lub brak odwagi w podejmowaniu samodzielnej decyzji przez kierownictwo zakładów mimo obiektywnych korzyści gospodarczych jakie może ona przynieść.

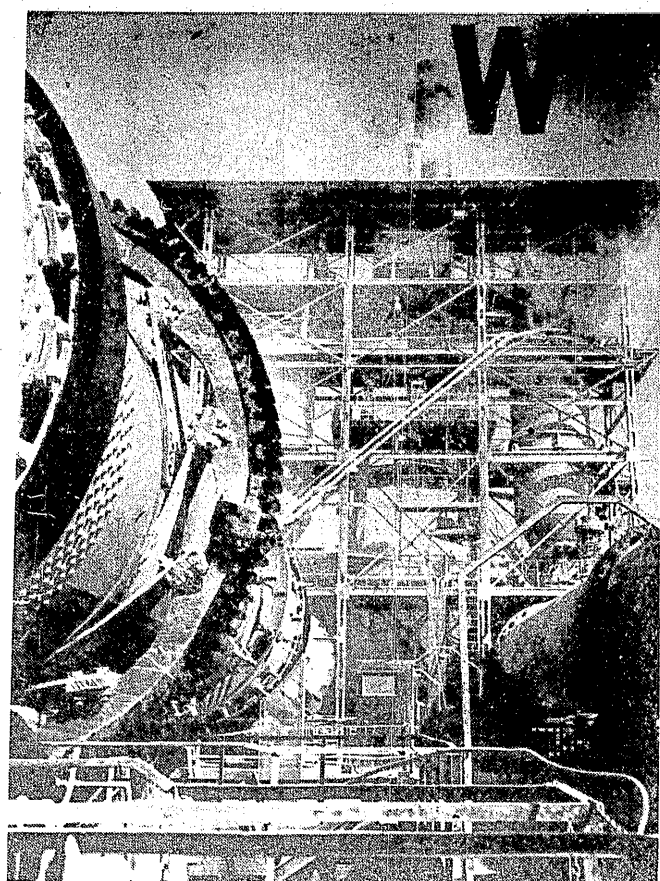
Kto pyta, ten otrzymuje odpowiedź — co przestraszała dą przyszych, niezdeterminowanych nie własnej winy, wystawców.

PROGRAM TARGÓW

Omówione podstawowe założenia ekonomiczne określają też program pierwszych Targów Krajowych.

Dieli się on na dwie zasadnicze części. Pierwsza — to część targowa obejmująca wystawców różnych branż przemysłu kluczowego, spółdzielczego, drobnego i rzemieślniczych oferujących swoje wyroby z produkcji bieżącej i przyszłej. Ta część obejmuje także organizację handlu hurtowego, oferując detalow swoje nadwyżki i twarowe. Tendencją programu targowego jest m. in. wyłonienie maksymalnych możliwości zbytu galanterii, artykułów gospo-

DOKONCZENIE NA STR. 8



WIZÓW wychodzi na czoło

JERZY GDYNIA

tylko fakt może być wystarczającym powodem zadowolenia. Powodzenie nie lubi jednak chodzić samotnie; dlatego obok dobrych wyników w produkcji kwasu siarkowego — „Wizów” osiągnął znaczną poprawę jakości klinkieru cementowego. Jeszcze do 1956 r. włącznie — Zakłady Chemiczne „Wizów” przekazywały swój klinkier w całości cementowni „Podgrodzie”, której służył on jako domieszka przy zestawianiu gorszych gatunków cementu. W roku ubiegłym — sytuacja uległa zmianie. Z każdym miesiącem coraz wyższy odsetek klinkieru nadaje się do produkcji cementu. W pierwszym okresie było tego klinkieru 10% — obecnie jest już 30 i więcej procent (np. w listopadzie 1957 r. na 7 800 t wyprodukowanego klinkieru — 2 500 t miało moduł wyższy niż „150”).

Wszystko wskazuje na to, że już w krótkim czasie cały klinkier będzie mógł być przetworzony w cement — jeszcze co prawda nie polską — lecz zupełnie wystarczającą dla budownictwa „miejskiego”. Rzecz jasna — zmienia się wówczas radykalnie pozycja ekonomiczna „Wizowa”. W roku ubiegłym „Wizów” sprzedawał za 1 tonę klinkieru sprzedawanego cementowniom zaledwie 22 zł (przychód netto), podczas gdy produkcja cementu „150” — zapewni mu zysk kilkunastokrotnie większy.

Trzeba także zwrócić uwagę na zagadnienie wykorzystania czasu pracy pieców obrotowych. W latach ubiegłych pięć pracowały łącznie około 8 miesięcy w roku, przy czym okres międzyremontowy wynosił średnio 4 — 5 tygodni. W 1957 roku i na tym odcinku zaszła znaczna poprawa. Piec I przepracował 306 dni, a piec II nawet 323. Jeśli odliczymy 1 miesiąc całkowitego postoju zakładu (maj 1957 r.) — otrzymamy wskaźnik wykorzystania czasu pracy dla pieca I — 91,6%, a dla pieca II — 96,8%.

Wyniki te należy uważać za co najmniej dobre. Szczególnie korzystnym było II półrocze 1957 r., w którym na 184 dni kalendarzowe I piec przepracował 173 dni, a II piec — 176 dni.

KOSZTY PRODUKCJI

Koszty własne 1 t kwasu siarkowego — łączone według obowiązujących cen na surowce i paliwo — układają się korzystnie dla fabryki parytów. W oficjalnych statystykach kosztów produkcji kwasu siarkowego zajmuje jedną z ostatnich pozycji.

Lecz warto tu podkreślić, że znana nonsensowność cen szczególnie ostro występuje przy wyliczaniu kosztów własnych produkcji kwasu siarkowego wytwarzanego z parytów i z anhydrytu. Rzecz jasna, że oparcie się tylko na urzędowych wykazach księgowości nie ma najmniejszego sensu i przynosi jedynie szkód.

Aby wyrobić sobie prawdziwy obraz kształtowania się kosztów produkcji, należy dokonać szeregu zmian w stosunku do urzędowego cennika, posługując się bądź kosztami własnymi, bądź cenami światowymi. Zmiany cen i ich podstawy zawarte są w tabeli 1.

Surowiec	Jedn. miary	Cena urzędowa w zł	Cena światowa w zł	Koszt własny w zł	Cena przyjęta w kalkulacji w zł
Anhydryt 23,5%	t	112,00	-	112,00	112,00
Koksik	t	90,00	10,00	150,00	400,00
Węgiel III gat.	t	135,00	12,00	220,00	480,00
Gas opałowy	m ³	0,37	-	0,60	1,00
Paryty krajowe 40% S	t	282,00	-	400,00	400,00
Paryty importowane 44 - 48% S	t	349,00	20-22	-	800,00
Markazyty 40% S	t	160,00	-	250,00	250,00
Kwas azotowy 100%	t	1200,00	90-120	2000,00	3600,00

Przyjęto — jak widać — po cenie kosztów anhydrytu, paryt krajowy i markazyt koksik — jakkolwiek nie jest obiektem eksportu, wyceniono stosunkowo wysoko — w proporcji do cen węgla. „Wizów” zużywa węgiel II gatunku, dlatego cena 480 zł/t będzie najlepszym odpowiednikiem jego rynkowej wartości. Podniesiono również trzykrotnie cenę gazu opałowego. Natomiast paryty importowane i kwas azotowy otrzymały ceny według notowań światowych.

Jeśli idzie o anhydryt, to obecny koszt wydobycia jest stosunkowo wysoki; związane jest to z trudnościami eksploatacyjnymi (druga odkrywką). Warto przy okazji nadmienić, że koszt własny gipsu w rejonie Buska nie przekroczy kwoty 50 zł/t.

Według danych księgowości koszt własny 1 t kwasu siarkowego w poszczególnych zakładach podległych CZN Piecowni organicznego za okres

11 miesięcy 1957 r. przedstawia się następująco: Toruń — 519 zł, Kielce — 528 zł, Wałbrzych — 529 zł, Szczecin — 555 zł, Gliwice — 580 zł, Gdańsk — 695 zł, Poznań — 718 zł, Wizów — 801 zł, Ubuć — 803 zł.

„Urządowo” „Wizów” wlecie się w ogonie fabryk kwasu siarkowego, przy czym produkcja jego na tle cen zbytu kwasu (700 zł/t) jest rzekomo nierentowna. (patrz tabela na str. 7).

Obecnie zaprezentujemy kalkulację wyników jednostkowego kosztu własnego kwasu siarkowego po dokonaniu korekty pozycji materiałów bezpośrednich według zasad podanych w tabeli 1 (wariant I) oraz kalkulację wynikową przy wycenieniu nakładów na surowiec i materiały bezpośrednie według faktycznie poniesionych kosztów (wariant II). (Do kosztów pokazanych w wariantie II zastosowano następujące ceny: paryt krajowy — 400 zł/t; pi-

ryt importowany — 800 zł/t; anhydryt — 112 zł/t; kwas azotowy — 2000 zł/t; węgiel — 220 zł/t; koksik — 150 zł/t; gaz opałowy — 0,60 zł/m³).

Wariant I. Jeśli idzie o „uznania”, to obejmują one dla fabryk parytowych — żelazoność wypalki. Dla „Wizowa” zaś — klinkier cementowy.

Wypalki parytowe uzyskiwane w naszych fabrykach kwasu siarkowego przedstawiają niską wartość użytkową dla hutnictwa — z uwagi na małą zawartość żelaza (42—48%) i wysoką siarki (3—8%).

Przyjęliśmy dla nich cenę 5 dolarów za 1 tonę zachowując tym samym odpowiednią proporcję do ceny wypalków szwedzkich. Z 1 t parytu uzyskuje się przeciętnie 0,75 t wypalków. Wartość uznania (dla fabryk parytowych) wynosić tu będzie 120 zł (5 × 40 × 0,75 — 40 zł kosztu transportu = 120).

Wartość uznania dla „Wizowa” natomiast przyjąć należy na 172 zł. Wynika to z następującej kalkulacji:

Klinkier cementowy według cennika Ministerstwa Budownictwa kosztuje: I gat. — 250 zł/t; II gat. — 200 zł/t. Ostatnie wyniki „Wizowa” upoważniają nas do zaliczenia 1/4 otrzymanego klinkieru do I gatunku, a 3/4 do II gatunku. Przeciętny utarg za 1 t wyniesie zatem 212 zł. Odliczając od tej kwoty 40 zł na koszty transportu i zbytu — otrzymujemy wartość netto 172 zł/t. Na 1 t/4 uzyskanego kwasu przypada średnio uzysk 1 t klinkieru.

Na marginesie należy również wspomnieć, że „Wizów” uruchomił w roku ubiegłym produkcję ubocznej cementu „150” — otrzymując za 1 tonę cenę detaliczną 400 — 450 zł.

Pozostałe elementy kosztów zostały wzięte „żywcem” ze sprawozdań księgowości.

W takim ujęciu kosztów własnych „Wizów” „awansowa” z VIII na IV miejsce, przy czym — jak widać — różnica między I a V pozycją jest bardzo nieznaczna i nie przekracza 50 zł. Należy się zastanowić, zestawienie restryguje jedynie sumy nakładów jakie ponosi państwo — nie wytworzenie 1 t kwasu siarkowego w poszczególnych zakładach produkcyjnych, a nie poziom techniczny tych zakładów.

Nikt przecież nie uważa, że zajmująca I pozycję (według wariantu I) fabryka w Szczecinie pracuje lepiej od fabryki w Toruniu lub Wałbrzychu. Fabryka w Szczecinie zdobyła przewagę tylko dzięki temu, że używano tam wyłącznie parytów krajowych, których wydobycie jest znacznie tańsze od wydobycia ponoszonego za zakup parytów zagranicznych. Ostatnie miejsce fabryki w Poznaniu wynika przede wszystkim z dużego zużycia kwasu azotowego.

Może ktoś zarzucić, że taki obraz kosztów jest zniekształcony, gdyż zastosowano różne kryteria przy wyliczeniu niektórych artykułów nieimportowanych. I tak np. anhydryt oraz paryt z kopalni „Staszic” przyjęło po cenie kosztu własnego, natomiast kwas azotowy w relacji cen światowych, co może ujemnie rzutować na poziom kosztów fabryk nitrozowych i tym samym niesłusznie faworyzować „Wizów”.

Krok ten uczyniono celowo, uważając, że koszty własne kwasu azotowego lub węgla i jego pochodnych nie są odzwierciedleniem wartości tych artykułów i ich znaczenia dla gospodarki państwowej.

Wariant II.

Dla zaspokojenia jednak ciekawości — wyliczono również i taki wariant (wariant II) kosztów własnych produkcji kwasu siarkowego.

Z zestawienia w wariantie II wynika niezbicie, że stosując rachunek bezwzględnie wydanych złówek „Wizów” zajął I miejsce wśród fabryk kwasu siarkowego. Szacując natomiast surowce według ich wartości — musimy jeszcze obecnie przesunąć „Wizów” na IV pozycję. Ambicje „Wizowa” idą w kierunku zdobycia zdecydowanego prymatu.

Okazuje się, że istnieją po temu realne szanse.

PERSPEKTYWY

Zastosowanie mieszanki 5-składnikowej pozwoliło na otrzymywanie — jako produktu ubocznego — cementu o module „150”. Zmniejszenie wskaźnika zużycia anhydrytu na jednostkę produktu bardzo poważnie obniżyło koszty materiałów bezpośrednich i przyczyniło się pośrednio do obniżenia kosztów wydziałowych. Z kolei klinkier cementowy podniósł wielokrotnie „uznania”.

Czy osiągnięcia powyższe mogą być w przyszłości pogłębione? Bez względu na to.

Wspomniawszy w pierwszej części artykułu, że w listopadzie ubiegłego roku uzysk siarki wyniósł w „Wizowie” 82%. Fabryki tego typu w NRD lub w Anglii rzeczą nie lepszymi rezultatami, gdyż nie schodzą z wykorzystaniem siarki poniżej 90%.

Na rynku krajowym

SKUP

Przychody ludności rolniczej ze sprzedaży państwu produktów rolnych wzrosły z 31,2 mld zł w 1956 r. do 41 mld zł w 1957 r., czyli o 9,8 mld zł.

Zamieszczone wykresy charakteryzują przebieg skupu ważniejszych produktów rolnych w latach 1956 i 1957. Dane obejmują skup produktów rolnych z gospodarki chłopskiej, prowadzony przez uposażony aparat skupu w formie dostaw obowiązkowych, kontraktacji i skupu wolnorynkowego. Nie uwzględniamy natomiast tzw. skupu zdecentralizowanego, tj. zakupów od rolników dokonywanych przez handel detaliczny w celu bezpośredniej sprzedaży ludności. Nie obejmują one również surowców przemysłowych (rośliny włókniste, skóry surowe itd.). Wartość skupu nie objętych w wykresach artykułów odpowiada w przybliżeniu 17% ogólnych wpływów z tytułu skupu.

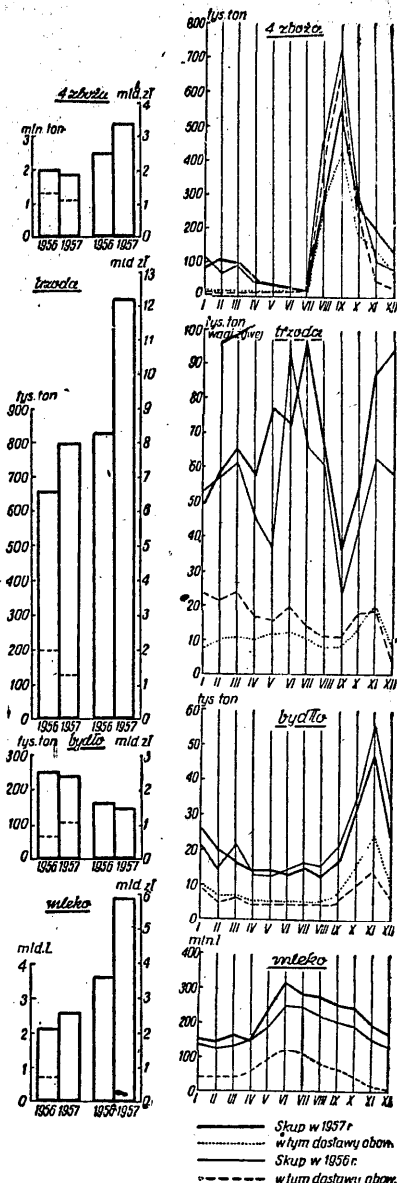
Na wzrost przychodów wsi złożyło się szeregi przyczyn:

1. Nastąpił poważny wzrost dostaw wielu produktów rolnych, szczególnie produktów hodowlanych. Skup trzody chlewnej miesnosłonowej i beknowej był w 1957 r. o ok. 140 tys. ton, tj. o ok. 21% wyższy niż w 1956 r. Wzrost o blisko 0,5 mld litrów (o ok. 22%) skup mleka. Wyższe niż w roku poprzednim były również dostawy cieląt i owiec. W wyniku pomysłnych zbiorów zwiększyły się o blisko milion ton dostawy bułki cukrowej.

2. Obniżył się udział dostaw obowiązkowych w skupie globalnym. Nastąpiło to w głównej mierze w wyniku zniesienia z 1 stycznia 1957 r. dostaw obowiązkowych mleka oraz obniżenia o ok. 30% wymiaru dostaw obowiązkowych zbóż i ok. 13% wymiaru dostaw obowiązkowych ziemniaków ze zbiorów 1957 r. (zwolnienie od dostaw obowiązkowych zbóż i ziemniaków gospodarstw o obszarze do 2 ha przeliczeniowych gruntów ornych, złożeń i progresji i obniżenie norm wymiaru w wielu rejonach). Inną przyczyną spadku udziału obowiązkowych dostaw w skupie było pogorszenie się dyscypliny dostaw. Wystąpiło to szczególnie w realizacji obowiązkowych dostaw zwierząt reżynnych.

3. Poważny wpływ na wzrost dochodów wsi wywarło też podwyższenie o ok. 100% cen skupu z dostaw obowiązkowych, podwyższenie cen skupu mleka, jaj, buraków cukrowych, tytoniu oraz cen owiec w skupie nadwyżek.

Zmniejszył się w porównaniu z 1956 r. skup zbóż, mimo bardzo dobrego urodzaju w 1957 r., który spowodował wzrost produkcji 4 zbóż w gospodarce chłopskiej, szacowany na ok. 1 400 tys. ton (o ok. 13%). Przyczyną spadku podaży towarowej zbóż jest niewątpliwie rozwój produkcji zwierzęcej i związany z tym wzrost potrzeb paszowych. Spis pogłówny zwierząt gospodarskich przeprowadzony przez GUS w czerwcu 1957 r. wykazał wzrost pogłowia trzody w gospodarce chłopskiej o 8,3%. Wszystko to zdaje się wskazywać, że w drugiej połowie r. ub. zainteresowanie producentów rozwojem produkcji trzody nie tylko nie zmniejszyło się, lecz nawet wzrosło. Poświadcza o tym w gospodarce chłopskiej wzrost w 1957 r. o 3,2% (po raz pierwszy od



szeregu lat). Zwiększyła się w porównaniu z 1956 r. produkcja mleka.

Na wzrost zapotrzebowania na pasze treściwe wpłynął w pewnej mierze bardzo dobry urodzaj ziemniaków w 1956 r. Przetworzenie nadwyżek ziemniaków na produkty hodowlane znalazło wyraz w poważnym podwyższeniu się średniej wagi trzody chlewnej wyprodukowanej w roku gospodarczym 1956/57. Oznacza to wzrost produkcji trzody (zwłaszcza reżynnej) wyższy od wzrostu pogłowia; wymagało to jednak dodatkowego zużycia pasz treściwych, a tym samym zmniejszyło nadwyżki towarowe zboża.

Na słabsze niż w 1956 r. wyniki skupu zbóż w roku kalendarzowym 1957 wpływają również w pewnej mierze zmiany, jakie nastąpiły w sezonowości skupu. Skup zbóż w ostatnich miesiącach 1957 r. wyższy od skupu w analogicznych miesiącach 1956 r., wskazuje na pewne przesunięcia dostaw z r. 1957 na początek 1958 r.

Zmniejszył się nieco w 1957 r. skup bydła, na co mogła wpłynąć słabsza niż w 1956 r. selekcja oraz wycofanie się producentów z wychowu młodego bydła reżynnego. Charakterystyczny jest — przy spadku globalnego skupu — wzrost skupu bydła na dostawy obowiązkowe. Jest to wynikiem rozszerzenia możliwości realizacji zobowiązań w dostawach obowiązkowych zwierząt reżynnych przez dostawy bydła. Z możliwości tej producenci chętnie korzystają, zbywając trzodę na korzystnych warunkach skupu nadwyżek.

W 1957 r. nastąpiło pewne złagodzenie rozpiętości sezonowych wahań w skupie trzody w wyniku zmian w warunkach premiowania dostaw w okresie letnim. (K. M.)

PRACA dla EKONOMISTÓW

Dla ułatwienia Instytucjom i przedsiębiorstwom doboru kadry wykwalifikowanych ekonomistów, dla wyszukania ekonomistów stanowisk pracy odpowiadających ich kwalifikacjom zawodowym, zamieszczamy bezpłatnie ogłoszenia ekonomistów poszukujących pracy lub pragnących zmienić pracę na bardziej odpowiedzialną ich kwalifikacjom zawodowym. Bezpłatnie również zamieszczamy ogłoszenia przedsiębiorstw i instytucji, pragnących obsadzić stanowiska pracy wymagające wykształcenia ekonomicznego. REDAKCJA

Narodowy Bank Polski Oddział w Lubaniu poszukuje 2 absolwentów Wyższej Szkoły Ekonomicznej z praktyką w zakresie księgowości lub finansów przedsiębiorstw przemysłowych na stanowiska Starszego Inspektora Kredytowego i Inspektora Księgowego. Wynagrodzenie: 1000—1800 i 900—1550 zł miesięcznie z zagwarantowaniem mieszkania. Zgłoszenia prosimy kierować na adres: Narodowy Bank Polski Oddział Luban, ul. Dzierżyńskiego 12a, woj. wrocławskie.

Magister ekonomii, absolwent Wydziału ekonomii przemysłu Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie z dobrą znajomością zagadnień analizy ekonomicznej przedsiębiorstw, w przemyśle poszukuje odpowiedniej pracy na terenie Górnego Śląska. Oferty można kierować pod adresem „Życia Gospodarczego” z dopiskiem „dla H. K.”.

Magister ekonomii, absolwent Szkoły Głównej Handlowej z 10-letnią praktyką w budownictwie i przemysle, w tym 5 lat na kierowniczych stanowiskach (przeważnie w księgowości i planowaniu) pracuje na stanowisku głównego księgowego lub dyrektora ekonomicznego w budownictwie (lub przemyśle). Oferty można kierować pod adresem „Życia Gospodarczego” z dopiskiem „dla S. Z.”.

(Dokończenie na str. 7)

Rozważając ostatnie zmiany na Bliskim Wschodzie — zmiany, których doniosłość politycznej nie trzeba w tym miejscu omawiać, ekonomista musi zadać sobie pytanie: jaki będzie ich wpływ na realizację projektów dotyczących stworzenia „arabskiego wspólnego rynku”.

twierząc jedno równanie z trzema niewiadomymi.

Po pierwsze nie wiadomo jak ułożą się stosunki między Zjednoczoną Republiką Arabską a Arabskim Państwem Federalnym. Utworzenie APE zostało co prawda popitane przez Nasser'a superlatywami, ale nie ma wątpliwości, że

rolę mediatora i woli zajmować postawę wycokekują. Jednak czynnik, którym może przyspieszyć jego decyzję jest nasza trzecia niewiadoma — sytuacja na rynku naftowym.

Zauważmy bowiem, że unia egipsko - syryjska kontroluje obecnie 90

noła wówczas, gdy algierski ruch narodowy — wywołany przez zastąpienie Włedzy wszystkie kraje arabskie będą musiały zgodzić się dla obrony tych fundamentalnych interesów. Jest mało prawdopodobne, żeby Ibn Saud nie przeszedł wtedy na stronę Nassera.

Zastanawiając się nad wpływem tych zmian politycznych na ewentualne nowostanie wspólnego rynku krajów arabskich nie można oprzeć się wrażeniu, że mamy roz-

Drugą wiadomością jest Ibn Saud. Nie ulega wątpliwości, że Irak mając na względzie jego powiązanie z ARAMCO, będzie usiłował przezciągnąć go na swoją stronę. Jednak Ibn Saud, jak dotąd — zachowuje pozytywną powściągliwość. Nasser raz i o swym planach, w których on, Ibn Saud, dopatruje się zainedów dyktatorskich. Ponadto władca feudalny Saudi-Arabii niechętnym okiem patrzy na dobre stosunki Nassera z krajami socjalistycznymi. Stąd może wynika właśnie pewne „uszybytnienie” Nassera w stosunku do Związku Radzieckiego. Z drugiej strony jest pewnie, Ibn Saud nie zwinie się z federacji iracko - jordańskiej tak długo, jak długo Irak jest członkiem Paku Baandzkiego. A w odcie, trudno orzeczyć się urażeniu, że Ibn Saud rezerwuje dla siebie

Naturalnie, do tak drastycznej sytuacji prawdopodobnie nie dojdzie, co nie podważa jednak wcale faktu, że kanał Sueski i rurociągi syryjskie są poważnym atutem w reku Nassera. Cała ta sprawa ma ponadto inny jeszcze aspekt. Jest nim koniunktura na rynku ropy. Uwzględniając roli energetyki jądrowej byłoby tu przedwczesne. Ale trzeba wziąć pod uwagę naftę saharijską, która w ramach EWG ma duże perspektywy i może zagrozić naftie arabskiej. Nie ulega przecie wątpliwości, że Francja nawracają doświadczeniem roku 1956 zrobi uszynko, by w tej podstawie dwieciniz nieudzielnić się od dostaw z Bliskiego Wschodu.

Problem móglby staować się ostrzy

istniejący stan rzeczy wyklucza powstanie arabskiego wspólnego rynku. Istnienie dwóch scalonych organizmów politycznych przygotowuje jednak pewne wynikiowe przesłanki ekonomicznej integracji. Powstanie wspólnego rynku będzie raczej niemożliwe, jeśli w świecie arabskim zwycięży orientacja reprezentowana przez Irak, gdyż dominujący wpływ osiągną wówczas mocarstwa zachodnie, które — co jest oczywiste — będą wołały młóc do czyszczenia z pojedynczymi państwami arabskimi, niż z ich federacją. Jeśli natomiast zwycięży tendencja konsekwentnie antykolonialna, wówczas powstanie wspólnego rynku arabskiego będzie nie tylko możliwe, lecz i konieczne.

Deficyt budżetu państwowego w ubiegłym roku wyniósł przeszło 950 mld franków, a długi państwowe osiągnęły astronomiczną liczbę 7 000 mld franków. Deficyt han-

Nie będzie to zadanie łatwe tym bardziej, że waszyngtoński układ o pożyczkach nie jest pozbawiony cieni. Na sumę 655,2 mln dol. składają się trzy partnerzy: USA — 274 mln, Międzynarodowy Fundusz Monetarny — 131,2 mln i Europejska Unia Płatnicza — 250 mln dol. Pożyczka amerykańska sprowadza się właściwie do odrodzenia terminu płatności raty zaciągniętego w USA kredytu wkrótce po wojnie, oraz na wpłaty 96 mln dol. do Banku Eksportowo — Importowego na rachunek nieuregulowanych przez Francję należności, za pozostałe zaś 88 mln dol. Francja otrzymała bawelne (43 mln dol.) i broń

Toteż znaczna część prasy francuskiej ostrzega przed nieuzasadnionym optymizmem. „Paris Presse-Intransigeant” np. twierdzi, że równowaga nowego budżetu jest chwiejna, drożyzna w kraju rośnie, a jak długo trwać będzie wojna w Algierze — tego nikt nie wie. Zahamowanie drożyzny i opóźnienie inflacji jest w chwili obecnej bodaj najważniejszym zadaniem rządu Gaillarda. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż częstokroć zarządzenia rządowe potęgują pośrednio falę drożyzny. Przykładem może służyć zwykła cena na paliwo, która nie pozostała bez wpływu na kształtowanie się cen we Francji w ogóle.

W tych warunkach nawet premier francuski Gaillard w swoim oświadczeniu do prasy nie ujawnia wielkiego optymizmu: „Pomoc cudzoziemska pozwoli nam uzyskać równowagę bilansu płatniczego, ale nie powinna ona w żadnym wypadku spowodować osłabienia naszych wysiłków“ (M).

Niemniej wymowny od samego wzrostu jest podział dochodu w okresie drugiej pięcioletki, charakteryzujący się stałym zwiększaniem funduszu konsumpcyjnego w stosunku do funduszu akumulacyjnego. Przyjmując dochód narodowy za 100 podział dochodu narodowego między wymienione fundusze kształtował się następująco:

Przytoczone dane świadczą o szybkim rozwoju gospodarczym kraju i o stałym podnoszeniu się

poziomu życia ludności bułgarskiej. (M).

Wzrastają, chociaż w stopniu jeszcze niedostatecznym, zapasy w magazynach przyfabrycznych i hurtowniach. Tak, że handel detaliczny w styczniu br. nie wykonał planów w zasadzie już nie z braku towarów, a z braku chętnych do ich nabycia.

dochody wsi z tytułu wypłat za dostarczone do punktów skupu płody rolne niż obroty handlu wiejskiego. Poziłom tych ostatnich, jak wynika z prowizorycznych danych CRS, również w styczniu br. był tylko o ok. 4 proc. wyższy od poziomu w styczniu ub. r. Podczas

Z tego względu niepokojące wydaje się załamanie w styczniu br. planów produkcji całego szeregu atrakcyjnych, deficytowych na rynku artykułów trwałego użytku, np. telewizorów (51,6 proc. planu), lodówek (43,3 proc. planu), radiodiodników i maszyn do szycia (ok. 95 proc. planu). Z tych samych względów równie niekorzystne są

Warto więc chyba pamiętać, że start w nowym roku, chociaż na ogół udany, nie musi oznaczać, że błąd będzie miał miejsce po gładkiej powłoczce startu. Trzeba wciąż strzec się wybojów, uważać na błędy i wypaczenia, które mogą przysporzyć nowych trudności.

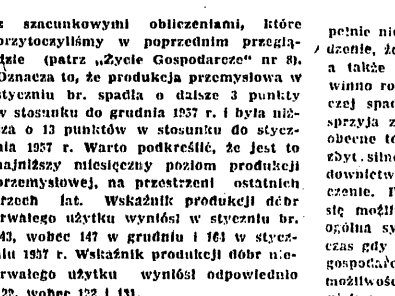
Giełda londyńska reagowała znacznie spokojniejszą amplitudą wahań na objawienie spadku światowej koniunktury, ale też spadek akcji był bardziej konsekwentny niż na giełdzie nowojorskiej. Od połowy lutego wskaźnik cen „Financial Times” dla akcji przemysłowych (zwykłych), spadł poniżej najniższego poziomu kursów w roku 1937/38. Składa się na to

Zaczynamy więc może od nastrojów, które są odbiciem rozważańcej się recepcji gospodarczej i wraz z nią ulegają wprost ewolucji. „Samopoczucie businessmenów” amerykańskich i w ogóle społeczeństwa jako całości — pisze prof. Paul A. Samuelson („Financial Times” z dn. 18.II. 1958 r.) — nie było chyba nigdy w okresie powojennym tak kiepskie jak obecnie”. Istotnie ewolucja ta obejmuje nawet najbardziej do tej pory optymistycznie nastrojone kłaki administracji waszyngtońskiej. Rządowi ekonomiści wyrażają obecnie opinię, że spadek produkcji wkrótce „osiągnie swe dno”, chociaż nie oczekują jakiegos wzrostu produkcji w ciągu najbliższych miesięcy.

ych Federal Reserve Board
zin tygodniowo. Ogólna suma
osobistych nie uległa zmianie
, ale "tytcho dzieli silnemu
wyplac dywidend w związku z
n" roku "Bilansowego. Plac
eady natomiast o 2 mld dol
do grudnia i o 5 mld dol
do sierpnia 1957 r.
wszystkich jednak dziedzina
miał miejsce tak alarmujące
bardzo istotne wskaźniki go-
nykańskiej wykazały nawet
rost.

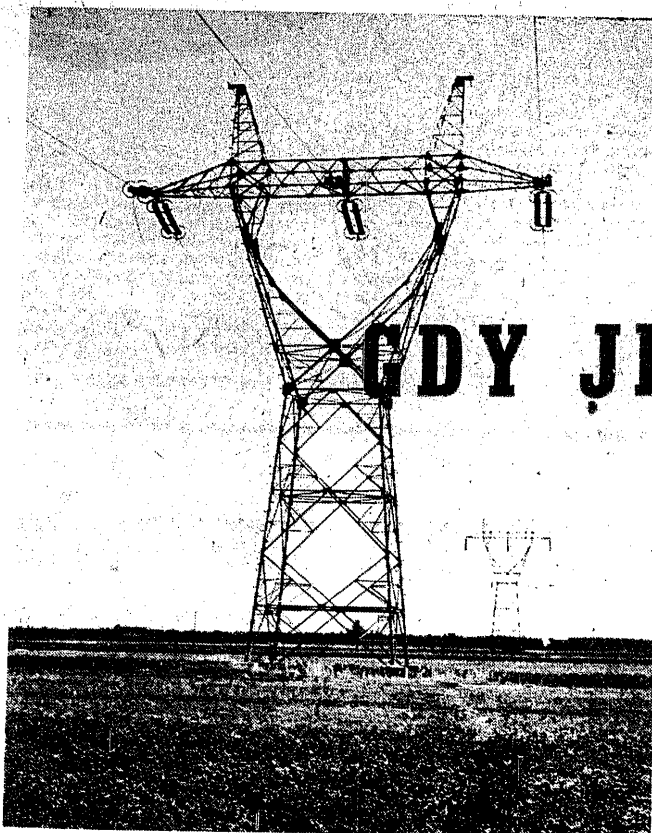
niu wskazuje na pewien wzrost obrotów. Szczególnie, co wymaga podkreślenia, w dziale linii trwałych dóbr oraz usług. Obecnie podejmowane są dalsze wysiłki, w tym kierunku. Tak np. obniżona została wysokość odsetek pobieranych przy sprzedaży samochodów na kredyt. Nie wydaje się jednak, by wobec spadku za trudnienia, a co za tym idzie dochodów, można było uznać wzrost sprzedaży detalicznej za jakiś trwały objaw.

stycznia budownictwo mieszkaniowe, którego wartość datuje się od Drugiej połowy roku, zwiększyło się dość znacznie. Tak np. o ile miesięcznie wartość budownictwa mieszkaniowego wynosiła w IV kwartale 1957 r. 1 mld dol. (przeliczone na miesięczną), a w grudniu tego roku 0,93 mld dol., to w styczniu 1958 r. osiągnęła ona 1,05 mld dol. Przegląd wydany przez Amerykańskie Stowarzyszenie Przedsiębiorców Budowlanych wyraża pogląd, że w 1958 r. nastąpi wzrost wartości dolarowej budownictwa, choć przewidziane zarządzeń z budownictwo przemysłowe spadnie o 10-15%. Podstawą wzrostu ma być rządowy program budowy drog, oczekiwany wzrost budownictwa komunalnego (głównie szkół), wreszcie zwiększenie wydatków prywatnych na budownictwo mieszkaniowe.



z odczuwaniem, wadli bami mieszkani. Opinia ta, która się na dwóch założeniach opiera: pierwsze — rząd powinien odpowiedzieć kroki w kierunku, drugie — rezerwa nie okazać się głęboka. Wskazywać tak i logicznie wnioskować, że oczekiwany wzrost budowlany w 1955 r. powinien przewidywać go poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej USA. Nie wydaje się nam jednak, by ocena ta była realna. Zuzasadnione jest obecnie twierdzenie, że nie okazać się głęboka, prywatne budownictwo może (choćby dzięki przeleziarstwu) nie napotkać sytuacji niebezpiecznej (brak kredytu). Ponadto ze spadku produkcji jest już przewidziany wzrost budowlany, więc powiększenie znaczenia, wzrost ten wydaje się jedynie w wyjątku, gdy ogólna sytuacja poprawi się, podwyższenie ogólnej aktywności oddziału raczej ujemnie, niż dodatnio, na wartość budowlaną.

BEZROBOCIE, DOCHODY, PLACE. Z
ożnych stron kraju nap'ywają w dal-
zym ciągu wiadomości o wzroście bez-
robocia. W rezultacie, średni tydzień
pracy robotników przemysłowych spadł



Wieża przesyłowa wysokiego napięcia.

Foto: CAF

Gdy jedna godzina daje miliony

JERZY WAGNER

kładach produkcyjnych, wprowadzenie czasu letniego na to obciążenie nie ma wpływu. Również wysokość obciążenia w okresach dołiny nocnej i południowej jest niezależna od czasu letniego.

Zasadnicza zmiana występuje w szczytach wieczornym. O godzinie 21 ludzie zaczynają kłaść się spać, analogicznie jak w zimie, gdyż godzina ta określona jest czasem wstawania do pracy, niezależnie od pory roku. Dlatego też począwszy od tej chwili obciążenie oświele-

część społeczeństwa odnosi się do przesunięcia czasu zdecydowanie pozytywnie.

Umożliwia ono bowiem dłuższe korzystanie ze światła słonecznego, co niewątpliwie ma wpływ na zdrowotność zwłaszcza ludności miejskiej (ułatwia pracę na działkach i w ogródkach, umożliwia dłuższe korzystanie z plaży, ułatwia organizowanie po pracy wycieczek lub uprawianie sportu). Znamy jest również nacisk, zwłaszcza pracowników biurowych, w kierunku

niowe maleje, szczyt oświetleniowy opada. Widać to wyraźnie na wykresie

Obciążenie szczytowe zaczyna narastać z opóźnieniem jednogodzinnym wraz z przesunięciem godziny (zegarowej) zmroku. Ponieważ część ludności wygasa światło o godz. 21 proces narastania obciążenia w porównaniu do czasu zimowego zostaje „przerwany” i absolutna wysokość obciążenia jest niższa — w danym przykładzie o 280 MW. W wykresie tym widoczne jest również, że obciążenie w godzinach wieczornych nie przekracza zapotrzebowania w godzinach maksymalnego obciążenia rannego, że obciążenie oświeleńowe przestaje decydować o ilości urządzeń niezbędnych w ruchu dla pokrycia dobowego zapotrzebowania.

Oczywiście w poszczególnych miesiącach letnich uzyskiwany efekt, w zależności od godziny zmierzchu, jest różny. Państwowa Dystrykcyjna Moc analizując wyniki wprowadzenia w ubiegłym roku czasu letniego oceniła obniżenie szczytowego zapotrzebowania (w porównaniu do czasu zachodnio-europejskiego) w czerwcu na około 290 MW, w lipcu na 350 MW, w sierpniu na 170 MW. We wrześniu czas letni nie powodował już obniżenia maksymalnego obciążenia ze względu na wczesny zachód słońca.

Jak widać obniżenia w zakresie obciążenia szczytowego są bardzo poważne, zbliżone do wysokości ubytków mocy, jakie powinny nastąpić w wyniku akcji remontowej. Są one zbliżone do wysokości maksymalnych wyłączeń, jakie stosowane były w najtrudniejszych okresach pracy systemu energetycznego. Można zaryzykować twierdzenie, że jedną z zasadniczych przyczyn, dzięki którym w minionej zimie nie występowały dotkliwe wyłączenia i ograniczenia odbiorców było, obok nowowprowadzonych mocy, zastosowanie czasu letniego i umożliwienie dzięki niemu przeprowadzenia starannej i o znacznym zakresie remontów.

Drugim następstwem wprowadzenia czasu letniego jest dość poważna oszczędność węgla. Kreskowana w rysunku powierzchnia lub zaoszczędzonej energii elektrycznej w następstwie ograniczenia oświetlenia. Państwowa Dystrykcyjna Moc obliczyła w ubiegłym roku wysokość tak zaoszczędzonej energii na około 80 mln kWh. Ponieważ energia ta byłaby wyprodukowana w najmniej sprawnych elektrowniach o znacznym zużyciu węgla na 1 kWh — uzyskana tą drogą oszczędność wynosiła około 100 tys. ton węgla energetycznego, a więc ilość bynajmniej nie mała. Ponadto pewna oszczędność węgla uzyskana została w następstwie letniego remontu urządzeń wysokiej sprawności w zakresie umożliwiających ograniczenie w okresie jesiennozimowym pracy niskosprawnych agregatów. Według tej samej analizy w bieżącym roku, wobec wcześniejszego o 2 miesiące wprowadzenia czasu letniego, uzyskana zostanie oszczędność około 180 tys. ton węgla.

Trzecią wreszcie, bynajmniej nie bagatelna korzyścią ekonomiczną, jest oszczędność żarówek. Zmniejszenie zużycia energii elektrycznej na cele oświetleniowe wyniesie w br. około 130 mln kWh (wzrost w porównaniu do roku ubiegłego w następstwie wcześniejszego wprowadzenia czasu letniego). Oznacza to zmniejszenie użytkowania żarówek o około 2600 mln godzin, roczna oszczędność żarówek będzie więc miliona milionami sztuk.

Tyle o korzyściach natury ekonomicznej. Jaki jednakże wpływ pozaekonomiczny wywiera przedsięwzięcie o tak szerokim zakresie, dotyczącym bezpośrednio znacznej części społeczeństwa? Autor artykułu nie jest ani socjologiem, ani lekarzem i dlatego nie ma możliwości oceny następstw wprowadzenia czasu letniego, poprzestając na swych wrażeniach lub zasygnalizowanych opiniach. Niestety, dotychczas poglądy społeczeństwa na wprowadzenie czasu letniego (np. drogą ankiet) nie zostały zbierane. Wy-daje się jednak, że przeważająca

wcześniejszego rozpoczynania pracy w miesiącach letnich (realizacji postulatów stoją na przeszkodzie względy komunikacji miejskiej); uzasadnienie tego nacisku w zasadzie pokrywa się z przesłankami społecznymi wprowadzenia czasu letniego.

Są i przeciwnicy czasu letniego. Motywują oni swe stanowisko niekorzystnym „rozregulowaniem” normalnego porządku dnia, szczególnie nieprzyjemnym w przypadku wychowywania małych dzieci, których kładzenie spać w jasny dzień następuje dość trudno.

Warto w zakończeniu nadmienić, że wprowadzenie czasu letniego nie jest w zgodzie z ustawodawstwem. Mianowicie uchwała Sejmowa w 1922 r. wprowadzony został w Polsce czas środkowo-europejski, a zatem czas letni stanowiłby okresowe odstępstwo od tej uchwały.

Wydać się, że przesłanki przemawiające za wprowadzeniem czasu letniego są tak silne, że decyzyja o ponownym jego wprowadzeniu nie powinna nastrojać wątpliwości, strona prawna zaś odpowiednią uchwałą — uregulowana.

TARGI KRAJOWE 9—19.III

OGŁOSZENIE ZE STRONY

darstwa domowego, wyrobów z tworzyw sztucznych itp. Na tym odcinku stosunkowo duży akcent został położony na produkcję przemysłu spożywczego, drobnego i rzemieślniczym, bowiem dla ich projektów rozwój produkcji, wynikających w dużym stopniu z inicjatyw władz terenowych w zakresie aktywizacji wytwórczości konsumpcyjnej, pierwsze Targi Krajowe stanowią niejako „okno na świat”, pozwalając na orientowanie się w przekroju produkcji krajowej oraz w zapotrzebowaniu rynku.

Program przywiązuje również dużą wagę do wyłonienia artykułów pochodzących z produkcji ubocznej zakładów kluczowego przemysłu ciężkiego. Toteż szereg zakładów tego przemysłu oferuje różne metalowe wyroby gospodarstwa domowego, w tym sprzęt zmechanizowany (pralki, lodówki itp.). W pewnym sensie program nawiązuje do toczącej się obecnie walki o rozwój produkcji artykułów mających ułatwić pracę kobietom, zajmującym się gospodarstwem domowym.

Jest natomiast wielką szkoda dla Targów, że nie obejmą one przewidzianych początkowo gield towarowych zakładów kluczowego przemysłu lekkiego połączonych z pokazami produkcji III i IV kwartału br. Organizatorzy gield stanęli jednak w ostatnim momencie na stanowisku, że lepiej w tym względzie pójść utartym szlakiem i realizować je pod swoim czujnym okiem. Miejmy jednak nadzieję, że na ma to na celu zapuszczenie kurtyny przed coraz bardziej czujnym na jakość i rodzaj wyrobów przemysłu lekkiego okiem szerokiej rzeszy handlowców, jak również konsumentek domagających się coraz bardziej publicznego odsłonięcia rąbka... sukienki, którą będą nosili w przyszłym sezonie i wyrażenia swej skromnej w tym względzie opinii. Miejmy nadzieję, że w głównej mierze zaważyły tu względy natury organizacyjnej, które uda się przezwyciężyć do przyszłych Targów Jesiennych.

W ogólnej strukturze wystawców artykuły spożywcze stanowią załedwie 10% z tym, że przeważającą część producentów są nastawieni na przeprowadzanie wśród uczestników i publiczności zwiędzającej degustacji swych wyrobów. Wystawcy chcą przede wszystkim zapoznać przyszłych odbiorców handlowych i konsumentów z nowymi wyrobami, traktując swój udział jako reklamę m. in. towarów nowowprowadzonych do obrotu. Jest to duże osiągnięcie, jeżeli się weźmie pod uwagę deficytowość cen na wiele wyrobów przemysłu spożywczego.

Mimichodem

O Targach Wiosennych rozsądnie i oszczędnie

Na Targach Krajowych — wiosną 1938 r. mają być wystawione również materiały bielskiego przemysłu wełnianego. Towary swoje Bielsko ma zareklamować na Targach i tą drogą rozszerzyć krąg odbiorców.

Ktoś pomyślałby, że Bielsko posiada zapasy tkanin, z którymi nie wie co zrobić i w związku z tym zachodzi konieczność zwiększenia wydatków na reklamę. Trudno, jak trzeba, to nie ma rady. Tymczasem rzeczywistość jest wprost przeciwna: nabywcy żądają więcej, aniżeli przemysł bielski jest w stanie wyprodukować.

Możemy się i my zabawić w Targi Konsumpcyjne — mówią przedstawiciele bielskich fabryk włókienniczych, tyko jedno małe „ale” — wysokie koszty całej tej imprezy.

Wełna bielska (CZPW „Południe”) otrzymała na wystawie 330 m² ziemi pod stoiska. Płacąc za każdy dzień dzierżawy od 1 m² po 56 zł, trzeba będzie dziennie ponieść koszty w kwocie 18 480 zł. Za 10 dni Targów wyniesie to okragłą sumę 184 800 zł. Tyle kosztuje sam „nagi” plac, który trzeba odpowiednio, reklamowo zagospodarować. W tym celu do Poznania na dłuższy czas musi wyjechać 60 osób, które wszystko przygotują, urządzią i dopilnują, a po Targach przeprowadzą likwidację stoisk. Łączne koszty wyniosą około 700 000 zł.

Czy to jest potrzebne bielskiej wełnie? Czy bielska gabardyna bez tego nie pójdzie? A jeżeli i tak pójdzie, to w jakim celu wyrzucać na wiatr blisko milion złotych? Gest ładny, ale za kosztowny. Targi są wprawdzie dobrowolne, ale

Bielsko musi brać w nich udział czy chce, czy nie chce, bo tak uchwalilo Kolegium MPL.

A może Bielsko jest uparte i nie zna się na rzeczy? Najprawdopodobniej nie Bielsko można postawić tego rodzaju zarzut. Dotychczas takie Targi odbywały się wielokrotnie na miejscu w Bielsku, trwały 3 dni i kosztowały dużo taniej (koszt delegacji 21 osób z zakładów położonych na Zachodzie, a należących do CZPW „Południe”).

Na Targach Wiosennych w Poznaniu przewiduje się podpisanie umów z odbiorcami na dostawę różnych asortymentów tkanin w okresie do grudnia br. włącznie. Tymczasem obecnie jeszcze zakłady nie wiedzą, jakim będzie dysponować surowcem i nie wiadomo, czy do dnia Targów sytuacja wystarczająco się wyjaśni. A więc i na tym odcinku mogą powstać wątpliwości.

Wydaje się, że Targi mogą spełnić rolę raczej odnośnie artykułów, które na rynku występują w pewnym nadmiarze, jak np. zabawki, produkowane przez sektor państwowy, spółdzielczy i prywatny. W takich jedynie przypadkach odbiorca będzie miał możliwość wykorzystać „konkurencję” i lokować swe zamówienie u producenta, oferującego najtaniej wyroby gatunkowo najlepsze i najestetyczniejsze.

Sam wyjazd z całym kramem do Poznania, to jeszcze chyba nie to, co jest konieczne do należytego rozwoju kontaktów między wytwórcą a nabywcą. Zatożliśmy sobie przecież zrobić tylko to, co gospodarstwo jest uzasadnione i ekonomicznie opłacalne.

ST. HORTYNSKI

SGPIS zmienia nazwę

Wysuwany od kilku lat postulat zmiany nazwy Szkoły Głównej Planowania i Statystyki wkroczył na drogę realizacji. Oto na posiedzeniu Senatu SGPIS w dniu 23 stycznia br. sprawę tę rozpatrywano i upoważniono rektora uczelni do wystąpienia do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w sprawie zmiany nazwy

szkoły na SZKOLĘ GŁÓWNA NAUK EKONOMICZNYCH.

Jeśli nazwa ta zostanie zatwierdzona, będzie to już 6 nazwa uczelni w okresie 50 lat jej istnienia. (Wyższe Kursy Handlowe, Wyższa Szkoła Handlowa, Szkoła Główna Handlowa, Miejska Szkoła Handlowa, Szkoła Główna Planowania i Statystyki, (2)

prowadzona w ramach Biura Handlowego Targów Krajowych.

PROGNOZA TARGÓW JESIENNYCH

Eksperymentalny charakter pierwszych Targów Krajowych oraz wyjątkowo krótki okres ich organizacji, nie pozwolił na objęcie nim zbyt dużej liczby wystawców, pomimo stale wpływających zgłoszeń z terenów całego kraju. To rozszerzające się zainteresowanie Targami Krajowymi zaczyna świadczyć o zrozumieniu ich intencji przez zakłady produkcyjne usiłujące w obliczu danej im samodzielności rozszerzać swoje kontakty handlowe, zapewniające szybki i racjonalny zbył wyprodukowanych towarów.

Pozwala to przypuszczać, że zostanie rozszerzony zarówno zasięg tematyczny jak i przestrzenny targów jesiennych, zobowiązujący organizatorów do poważnych przygotowań organizacyjno-technicznych. Wydaje się, że wzrośnie również zainteresowanie targami ze strony szeregu zakładów kluczowego przemysłu lekkiego i spożywczego, decydujących w sposób zasadniczy o poziomie zaopatrzenia rynku.

Niewątpliwie jednak szereg wystawców będzie w przyszłości uzależniał swój udział m. in. od efektów ekonomicznych pierwszych targów wiosennych. Snucie więc dalszych perspektyw rozwoju oddolny na okres późniejszy, gdy będzie już można podsumować wyniki obecnych Targów.

EDWARD KIWAŁA



— Dlaczego oni ciągle chcą podwyższać stopy. Przecież nie będzie można zupełnie chodzić.

POMOC W ZAWIERANIU TRANSAKCYJ

Jedną ze spraw utrudniających często szybkość zawieranych transakcji, a tym samym cyrkulację towarów z produkcji do konsumpcji jest zbyt przewlekła procedura zatwierdzania cen. Sprawy te mają specjalne znaczenie w produkcji prowadzonej przez zakłady spółdzielcze, drobne i rzemieślnicze.

Targi Krajowe usiłują pomóc producentom w szybkim wejściu na rynek z towarami nowej produkcji. W tym celu na Targach czynna jest Komisja Cen załatwiająca na miejscu wszystkie wnioski, z wyjątkiem cen na towary przemysłu kluczowego. Nie jest jednak wykluczone, że przyszłe Targi jesiennie obejmą również sprawy zatwierdzania cen na towary wszystkich producentów.

Dalsza pomoc ze strony organizatorów Targów dotyczy poradczeń i konsultacji w zakresie towaroznawstwa oraz sposobów zawierania transakcji. Działalność ta jest

ZYCIE gospodarcze
Redakcja:
Warszawa, ul. Łódzka 35.
Telefony: Redakcji Naczelnej — 800-28.
Sekretarz Redakcji — 800-28, Redaktorzy — 883-92, Centrala — 803-13, 860-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Andrzej Brzeski, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyk (red. nacz.), Tadeusz Jaworski, (sekr. red.), Mieczysław Kabał, Jerzy Kieer, Tadeusz Kowalik, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Mikolajczyk, Juliusz Mikolajski, Grzegorz Płaski, Antoni Rolkewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Zofia Morecka, Marian Osrowski, Józef Palejka, Roman Peretiatkowicz, (sekr. red.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nacz.).

WARUNKI PRENUMERATY: rocznik 104 zł, półrocznik 52 zł, kwartalnik 26 zł. Cena i egz. z 2. Zamówienia i prenumeratę przysyłać należy do redakcji, w której siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-cia poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe. Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska 3/5
Zm. 398. A-82.